Nr 51. Warszawa, dnia 6 (18) Grudnia 1875 r. **Rok IV.**

TYGODNIK ROLNICZY.

WYCHODZI W KAŻDĄ SOBOTĘ.

Prenumerować można we wszystkich księgarniach w kraju i zagranicą, lub **najlepiej** przesełając pieniądze wprost pod adresem: **Do Redakcyi Tygodnika Rolniczego, w Warszawie Aleja Jerozolimska Nr 34** (nowy), gdzie wszystkie listy i korespondencye adresować należy.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za stosowną opłatą.

PRENUMERATA WYNOSI:

w Warszawie:
rocznie rsr. 4 kop. 80
półrocz. „ 2 „ 40
kwartal. „ 1 „ 20
za odnoszenie do domu, dopłaca się 10 kop. na kwartał.

Na prowincyi i w Cesarstwie z przesyłką w opaskach, opakowaniem i ekspedycyą:
rocznie rsr. 6 kop. —
półrocz. „ 3 „ —
kwartal. „ 1 „ 50

w Austryi w stosunku 10 złr. rocznie: —w Prusach rocznie 6 talarów w. p.

Cena Numeru pojedynczego kop. 15.

Od Redakcyi.

Tygodnik Rolniczy wychodzić będzie w ciągu r. 1876, jako w piątym swego istnienia, w tym samym zakresie i formacie. Czteroletnie doświadczenie wskazało drogi, po których dążąc, Redakcya wypełni program i cel swojego założenia, a tem jest rozszerzenie przystępnemi środkami nauki rolniczej. Spodziewamy się, że światli rolnicy, którzy w ciągu czteroletniego istnienia popierali usiłowania nasze pismem, radą i wpływem swoim pomiędzy ziemianami, i w tym piątym roku nieodmówią nam swego współudziału i skutecznej pomocy, w tem przekonaniu, że rozszerzenie koła czytelników, dopomoże nam do stopniowego ulepszenia pisma, i uczynienia go tym sposobem organem dla rolnictwa pożytecznym.

Ponieważ dopełnienie formalności pocztowych, ułożenie listy i przygotowanie adresów wymaga czasu i pracy, uprzejmie upraszamy Szanownych Ziemian o rychłe nadsyłanie prenumeraty:

Rocznej w ilości **rs. 6.**
Półrocznej **3.**

Pragnąc ażeby pismo nasze rzeczywisty przynosiło czytającym pożytek, zamieszczaliśmy artykuły z weterynaryi, że zaś przedmiot ten jakkolwiek ważny, zabierał miejsce innym, pragnąc wypełnić tę rubrykę, postanowiliśmy w osobnem wydaniu dołączyć jako premium dla rocznych prenumeratorów dzieło *A. Sanson'a*, pod tytułem: **Weterynarya dla Rolników.** Dzieło to stanowi ważny dla gospodarzy podręcznik i nie roszcząc pretensyi do wykształcenia rolników na weterynarzy, daje wskazówki pożyteczne jak poznawać stan zdrowia i choroby dobytku i kiedy radzić się samego siebie, a kiedy wzywać porady lekarza. Weterynarya ta powinna stanowić część nieodzowną biblioteki gospodarskiéj. Przekład jéj już dokonany: wkrótce dzieło bezpłatnie czytelnikom naszym doręczonem zostanie.

Kilka uwag o obecnym stanie naszego rolnictwa i jego przyszłości.

Coraz ogólniejszem staje się przekonanie, że gospodarstwa oparte na samym dochodzie z zboża i średniej ilości inwentarza dochodnego, którą na stopie obecnego rozwoju rolnictwa u nas utrzymywać są w stanie, są niemożebne, a nawet wyznać musimy prawdę, że zewnętrze wpływy ostatniemi czasy tak zmieniły stosunki ekonomiczne nasze, że zyskowny dotąd oszczędny system gospodarstwa, nie może zapewnić takiego dochodu od rzeczywistej wartości ziemi, jaki mieć można z publicznych procentowych papierów, opartych na

LASY.

(Podług Settegast'a: „Die Landwirthschaft und ihr Betrieb." Wrocław 1875).

(Ciąg dalszy)

Takie jest rzeczywiste znaczenie użytkowania ze ściołki leśnej; za jej pomocą chciano wyczerpaną przez rabującą uprawę rolę utrzymać w stanie jakkolwiek wynagradzającym łożoną na nią pracę. Las był zmuszony żywić wygłodzoną rolę, lecz nieproszony ten gość niedbał wcale o to, że w pewnym przeciągu czasu jadłodawcę swego ogłodzi; słusznie więc temu ostatniemu przysługiwało prawo zamknąć na zawsze drzwi nienasyconemu żarłokowi. W takich więc razach, gdy gatunek gruntu jest rzeczywiście niezdatny do wydania czystego dochodu za pomocą uprawy rolnej, jedynie właściwym i racyonalnym będzie środkiem poddać go uprawie leśnej.

Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że gospodarowanie lasów będących w ręku prywatnych właścicieli, daleko w tyle pozostało w porównaniu z postępem jaki gospodarstwo rolne uczyniło. Przyczyny tego nie należy szukać w większych trudnościach leśnego, gdyż podstawy obu gałęzi gospodarstwa są też same, część zaś techniczna leśnictwa daleko prostsza i łatwiejsza niż przy gospodarstwie rolnem. Zaniedbanie lasów prywatnych właścicieli, przypisać należy raczej brakowi zamiłowania lasów, niepodobieństwu korzystania w krótkim czasie z nakładu pracy i kapitału, a głównie żądzy zysku, choćby jednorazowego, bez względu na to, że źródła jego na zawsze zatamowanemi zostaną. „*Après nous le déluge!*" stało się hasłem, jeśli nie otwarcie i głośno wypowiadanem, to przynajmniej przez wielu z przyzwoleniem przyjmowanem.

Szczupłe obręby leśne, stanowiące przynależytość średniej i małej własności ziemskiej, stanowiły w wielu razach pożądaną zdobycz, gdyż drobny posiadacz ziemi, któremu odmawiano udziału w użytkowaniu z lasu, tem skłonniejszym był do przywłaszczania sobie cudzej własności w celu zaspokojenia najpierwszych potrzeb życia w surowym klimacie: budulcu i opału. Lecz w wielu też większych posiadłościach nie lepiej się z lasem obchodzono. Liczna klassa przemyślnych spekulantów starała się przedewszystkiem wywiedzieć się o zamierzonej sprzedaży takich dóbr, w których dzięki ogłędnej staranności całego szeregu poprzednich właścicieli, lasy znajdowały się w dobrym stanie. Gdy się kupno takich dóbr powiodło, wtedy pierwszą czynnością nowego nabywcy było jak najrychlejsze uprzątnienie lasu bez żadnej uwagi na to, czy się znajdzie dostateczny kapitał na zaprowadzenie uprawy rolnej na wyciętych przestrzeniach, lub też nawet czy grunt z pod lasu może być zdatny na rolę. W innych znowu razach las musiał ratować właściciela walczącego z bankructwem,

solidarnej odpowiedzialności stowarzyszonych właścicieli ziemskich; innemi słowy, że kapitał włożony w zakupno ziemi daje mniejszy procent, od kapitału włożonego w papiery publiczne, własnością ziemską zagwarantowane.

Nienormalne i przejściowe to położenie naszego rolnictwa, może potrwać długo, dłużej nawet jak się spodziewać możemy, jeżeli przez wspólne skojarzenie myśli i praktycznych usiłowań, nie będzie wynaleziony radykalny środek, zmiana systematu, którąby dozwoliła wyciągnąć większe korzyści, nie tylko z położenia i potrzeb pewnych miejscowości i okolic, ale i położenia ekonomicznego względem sąsiednich krajów lub dalszych prowincyi. Potrzeba ta jest paląca, a z postępem czasu przy każdym obrachunku rocznym okaże się w większej potędze.

Ludzie specyalni, a nawet i wielu praktycznych rolników, są przekonania, że obecne przeciętne plony zboża są nie wystarczające, że zatem trzeba koniecznie podnieść wypłodność ziemi; ponieważ zaś rezultat ten ogólnie używanemi dotychczasowemi środkami otrzymanym być nie może, zwracają więc naszą uwagę, na „Uprawę i dołowanie kukuruzy" podług metody Edwarda Lecouteux, i zalecają system gospodarstwa pastewnego, t. j. zmniejszenie przestrzeni przeznaczonej pod uprawę zbóż, na korzyść roślin uprawianych na paszę; inni znów uznają potrzebę zwiększania inwentarza dochodowego. Że zaś gospodarstwo pastewne musi mieć w rezultacie zwiększenie dobytku, a powiększenie jego może nastąpić tylko po przygotowaniu dostatecznej ilości paszy; dla tego gospodarstwo pastewne i zwiększenie ilości inwentarza dochodowego, uważamy za jeden system i mówiąc o jednej z tych propozycyi, będziemy mieć na myśli obie.

Nie mamy zamiaru obszernie i wyczerpująco rozpisywać się nad zaletami metody dołowania kukuruzy olbrzymiej i systemu gospodarstwa pastewnego; jednakże dla względów, które czytelnik w dalszym ciągu tego artykułu z łatwością zrozumie, zmuszeni jesteśmy w krótkości wykazać korzyści, które rolnicy osiągnąć mogą z tych zalecanych przez ludzi kompetentnych środków.

Dołowanie wytłoków i liści buraczanych oddawna u nas jest znane i udaje się zawsze, jeżeli jest prowadzone pod praktycznym i intelligentnym kierunkiem, nie może więc być żadnej przeszkody materyalnej przeciwnej dołowaniu kukuruzy i dla tego szczerze żałuję, że dla przyczyn zupełnie odemnie nie zależnych, nie mogę już w roku bieżącym należeć do grona rolników, którzy z godnym ważności przedmiotu pośpiechem, przedsięwzięli, chociaż przez próby zaczęte na małą skalę, przysposobić siebie i wykonawców do większego tej metody zastosowania. Olbrzymia massa paszy, którą nie wielka stosunkowo przestrzeń ziemi uprawnej kukuruzą dostarczyć może, nie tylko przez jesień, ale i cały czas zimowego utrzymania, tak wielki i przeważny wpływ na postęp gospodarstw wywierać będzie, że chwila powszechnego uznania i wejścia w praktykę metody Lecouteux, będzie nową erą naszej hodowli inwentarza i każdemu najmniej zamożnemu gospodarstwu, bez względu na obszar, da możność do założenia prawdziwej fabryki nawozu, jak się słusznie wyraziła Redakcya Tygodnika Rolniczego, w artykule wstępnym do tłómaczonej broszury Redaktora *Journal d'agriculture pratique.*

Taki będzie wpływ pierwotny, następny będzie nie mniej ważny, gdyż zwiększający się coraz bardziej ogólny zasób soli azotowych w nawozie, wskaże rolnikom potrzebę kompensowania wywożonych w produktach roślinnych i zwierzęcych pierwiastków mineralnych, sprowadzaniem makuchów, otrąb, kości, dla powiększenia plonów ziarna, które niezawodnie spadać będą, przy użyciu coraz większej ilości obornika, wyprodukowanego z samej tylko miejscowej paszy. Wywóz tych materyałów stanowi przedmiot dosyć ożywionego handlu zagranicą, z godną pożałowania lekkomyślnością, gdyż handel ten jest właściwie handlem krwi ziemi naszej, którą nie spodziewajmy się abyśmy kiedykolwiek od Niemców, nawet za wyższą cenę odkupić mogli. Wstrzymanie tego handlu i użycie tych materyałów na miejscu, może spowodować nadzwyczajnie zwiększona massa nawozu w sposób najtańszy i najprędzej przez uprawę na większą skalę i dołowanie kukuruzy olbrzymiej. Obok tych wpływów na przyszłość naszego rolnictwa, większa uprawa kukuruzy, może przynieść natychmiastowo tak potężne praktyczne rezultaty, że każden rolnik, czy postępowy, czy konserwatysta, pragnący utrzymać obecne *status quo*, ażeby nic nie zyskać, aby tylko nic nie ryzykować, niezawodnie po kilku próbach u siebie ją zaprowadzi.

Gospodarstwa pastewnego nie można nazwać właściwie środkiem, jest bowiem kompletnym systematem rolniczym. Możebność otrzymania tych samych plonów zboża z daleko mniejszej przestrzeni, przez powiększenie obszaru uprawionych roślin pastewnych, nie jest już dzisiaj żadną nowością, teoryą, jest owszem faktem dowiedzionym, sprawdzonym przez doświadczenie, jest systemem ujętym w pewne zasady, który zaleconym być może każdej miejscowości, w której zwiększona hodowla inwentarza dochodowego, może zapewnić odpowiednie wyłożonemu kapitałowi korzyści, t. j. może być wyrozumowaną spekulacyą, na zasadzie miejscowych lub ogólno ekonomicznych potrzeb kraju. Dla tego płodozmian pastewny, w szeregu systematów rolniczych uważanym jest za więcej intensywny od płodozmianu zbożowego, a umiejętnie użyty i zastosowany, nie tylko w teoryi, ale i w praktyce większy dochód zapewnić jest w stanie.

Pomimo tej niezaprzeczonej wyższości rezultatów nad gospodarstwem przeważnie zbożowem, czy może płodozmian pastewny być uważany jako ogólny środek zaradczy dla naszego rolnictwa? Nie. Środkiem uniwersalnym być nie może,

---

lub zapełniać wszelkie niedobory w dochodach z gospodarstwa rolnego.

Podobny stan rzeczy zbyt często miewał miejsce aby go milczeniem pokryć było można. Znaleźli się ludzie patrzący dalej w przyszłość, którzy nie przestawali głośno nawoływać, ostrzegając krótkowidzów o opłakanych skutkach ich lekkomyślności, i ukazując im groźną przyszłość stwierdzoną niestety zbyt licznemi przykładami, jak wspomnienie słynnej niegdyś żyzności Mezopotamii, Persyi, Egiptu, która znikła razem z lasami tych krajów; ukazując dalej na Fenicyę, Palestynę, Grecyę, Sycylię, Hiszpanię, Francyę i Włochy, których produkcyjność w skutek wytępienia lasów znacznie się zmiejszyła. Nawet zaatlantyckie kraje, które w powszechnem mniemaniu mają być pokryte odwiecznemi dziewiczemi lasami, dostarczyły dowodów na poparcie twierdzenia gorliwych o ochronę lasów rzeczników, gdyż niejednokrotnie dają się już słyszeć głosy, że wiele obszernych okręgów w Stanach Zjednoczonych, mocno cierpi w skutek nadmiernego wycięcia lasów.

Wspaniałe lasy, pokrywające niegdyś górzyste okolice Niemiec, budzące podziw Francuzów i Anglików, dzisiaj już znacznie przerzedzone zostały do tego stopnia, że pod względem ogólnego stanu lasów prywatnych, Niemcy nie mogą stanowić wyjątku z liczby tych krajów, które jako przykład niebezpieczeństwa wynikającego z nieoględnego tępienia lasów, ciągle przed oczyma mieć należy. W czem zaś mianowicie to niebezpieczeństwo się zawiera, nowsze czasy wskażą każdemu, dla którego nauka jest dostępną, w sposób najoczywistszy. Niebezpieczeństwa tego nie stanowią szkody wynikające ze zmniejszonej produkcyjności spustoszonych lasów, z powstania wielkich przestrzeni nie przynoszących żadnego dochodu, a więc nie mających żadnej wartości, z niedostatku i płynącej ztąd drożyzny materyału pierwszej potrzeby, zarówno dla mieszkańców wsi i miast dotkliwej; skutki spustoszenia lasów sięgają znacznie dalej, prowadząc za sobą wszystkie klęski jakie nierozsądne wdzieranie się w porządek wielkiego gospodarstwa przyrody sprowadza bezpośrednio lub pośrednio na całe kraje i społeczności.

Znajdą się może sceptycy lub optymiści, którzy wystąpią z zarzutem, że zbyt ciemnemi barwami obraz ten kreślimy, i że te zawietrzenia sprowadzone przez jednostronną i nie dość oględną kulturę, nie tylko wyniszczeniu lasów, lecz i innym czynnikom przypisać należy. Liebig nauczał, że rabunek pól ornych sprowadził upadek kwitnących przedtem krain, i właśnie tych samych do których zarzut wytępienia lasów najbardziej się stosuje. Szkoła Liebig'a stara się dowieść, że cała Europa choruje na skutki rolniczego rabunku, i że ten rak toczący zwolna organizm społeczeństw starego lądu, sprowadzi w końcu nędzę i wyludnienie. Gdy porównamy fakta odnosząc je do spustoszenia lasów z jednej, a do rabunku pól z drugiej strony, wtedy może się zrodzić przekonanie, że i jeden i drugi sposób zapatrywania się jest błędny, gdyż upadek albo

gdyż grzeszy w ogólnem zastosowaniu, podobnie jak obecny system zbożowy, zbyteczną jednostronnością i jednostajnością. Przyczyny działania i skutki bardzo zbliżone do siebie, określone przez te wyrazy, są przeciwne zarówno fizycznej naturze świata, socyjalnemu, ekonomicznemu i umysłowemu życiu narodów i fizyologicznym objawom życia jestestw organicznych, w ogólnem i na czas dłuższy zastosowaniu. Potrzeba rozmaitości uwydatnia się szczególniej na polu spekulacyi, w sposób równie nas obchodzący z powodu ustroju socyalnego naszego społeczeństwa, jak w odżywieniu i reprodukcyi organizmów [*]). Dla tego każda, pojedynczo uważana spekulacya, im więcej wyróżnia się od innych, im w wyższym stopniu posiada właściwą sobie odrębność, tem trwalsze posiada warunki bytu.

Czemże właściwie jest praca? Jest wykonaniem i popędem spekulacyi. Dla czego rozdział pracy w wykonaniu jakiejś spekulacyi jest korzystnym? Dla tego, że wykonanie przez wprawę i specyalność wykonawców następuje najprędzej, najlepiej i najtaniej, że zatem podział pracy jest odrębną od ogólnej myśli spekulacyą. W normalnym także stanie umysłu, pojęcia pracy i spekulacyi tak ściśle są z sobą połączone, tak zupełnie się wzajemnie dopełniają, że praca, bez spekulacyi znamionuje albo gruntowną nieznajomość przedmiotu do którego jest zwróconą, albo chorobliwe zboczenia umysłowe; z drugiej strony spekulacya bez pracy jest pojęciem zupełnie abstrakcyjnem. Jeżeli więc rozdział pracy, w wykonaniu jakiejś spekulacyi, jest odrębną od niej spekulacyą, lecz zapewniającą korzystniejsze wykonanie, to i w ogólno humanitarnej zbiorowej spekulacyi ludów, która nazywamy postępem, rozdział drugorzędnych spekulacyi i pracy korzystniejszym niewątpliwie musi się okazać. Niepowodzenia, które tak samo spotykają spekulacye całych narodów, jak i pojedyńczych osobistości, przy rozdziale drugorzędnych spekulacyi i pracy mniej są dotkliwe, mniej ujemnie oddziaływają na postęp, mniej rycerzy idei zatrzymują w drodze.

Widzimy więc, że nie tylko świat fizyczny, ale i ekonomiczne podstawy społeczeństwa opierają się na tem samem prawie, na potrzebie różnostronności, różnorodności i niejednostajności w ogólnem pojęciu i zastosowaniu, przeciwnie zaś w pojedynczem działaniu na specyalności, t. j. na rozdziale pracy i spekulacyi. Prawo to powtarza się w rzemiośle, przemyśle, handlu, administracyi, a nawet prawie ogólnie w sztuce i umysłowem wykształceniu. Spojrzyjmy tylko na kwitnący stan rolnictwa ludów, w których specyalność stała się zasadą nie tylko jego przedstawicieli, ale i ich spekulacyi, i spojrzyjmy w około i po za siebie, a własny przykład przekona nas, że praw ekonomii, tej nieujętej, abstrakcyjnej, ale wszechwładnej potęgi, bezkarnie przekraczać nie można. Uważając więc rolnictwo nasze, jako ogólną złożoną z pojedynczych spekulacyę, której nadać trzeba większą produkcyjność, t. j. popchnąć ją na nowe tory postępu, zgodzić się musimy, że pojedyncze spekulacye i ich kierunek opierać się powinny na specyalności.

Gospodarstwa u nas, z nadzwyczajnie małym wyjątkiem, urządzone zostały przeważnie do hodowli owiec i do produkcyi zboża i spirytusu.

Hodowla owiec nie ulegnie u nas nigdy zbyt wielkim wstrząśnieniom, przeskok bowiem zapotrzebowania gatunków wełny i mięsa, nie może być i nigdy nie będzie tak nagłym w przyszłości, ażeby mógł niekorzystnie oddziałać na ogólnie uważaną produkcyę krajową, lub nawet pojedynczo, jeżeli tylko hodowcy pilną będą zwracać uwagę na postępy popytu na wełnę czesankową i mięso wyborowe. Oprócz tego produkcya wełny nie wiąże się z tak nazwaną u nas kwestyą rolniczą, i dla tego główną uwagę zwrócimy na zboże i spirytus.

(d. n.)

*) Wiadomo że płody kazirodztwa najczęściej w wyższym stopniu odziedziczają wady i przymioty organiczne rodziców; wiadomo także, że w zootechnice nowoczesnej, hodowla sama w sobie, niezaprzeczenie wielkie wyświadczyła usługi, ale że jej nadużywać nie można.

O różnej wartości buraków w Cukrownictwie i najlepszej ich uprawie.

przez **Józefa Boczyńskiego.**

(ciąg dalszy).

Choroby i owady szkodzące burakom. Dwie tylko choroby buraków znane są w naszym kraju: *rdza i zgnilizna korzenia.* Obie praktykują się przeważnie na gruntach cięższych i zlewnych, a jak się zdaje pochodzą od nagłych zmian atmosfery. Po gwałtownych bowiem deszczach, gdy się ziemia zassie, ściśnie i zasklepi tak, że powietrze nie ma do jej wnętrza żadnego przystępu, wtedy niezawodnie jedna albo druga choroba dotknie buraki, szczególnie wcześnie sadzone. Gnicie korzeni ma jeszcze miejsce i wtedy, gdy wiosna jest wczesna i ciepła, a potem nastaną zimna, i gdy ziemia płytko jest uprawna, a korzenie buraków prędko rosnąc przy ciepłem powietrzu, dostaną się do spodniej warstwy wprzód, zanim ona się ogrzeje do 6 stopni. Także wiatr suchy a zimny sprowadza jednę lub drugą chorobę.

---

wsteczny pochód kultury, zupełnie innym przyczynom przypisywać należy.

Przekonamy się jednak, że sprzeczność między obu temi poglądami jest tylko pozorna. Spustoszenie lasów i rabunek roli, są to dwa ściśle z sobą złączone złe duchy, działające wspólnemi siłami, sprowadzające na człowieka ślepotę i niszczące jego gospodarstwo. Jeśli rola jest wyjałowiona, wtedy, skoro tylko zręczność po temu się nadarzy, następuje rabowanie lasu, i ściółka leśna podtrzymuje nędzne gospodarstwo. Hiszpanie postępowali sobie w tem w sposób prędki i stanowczy: palili lasy, aby zapomocą popiołu przyjść z pomocą wyczerpanej roli. Tak zwane *ogniowe gospodarstwo* północne niczem innem nie jest, jak modyfikacyą tego systemu, usprawiedliwioną poniekąd nadmiarem leśnych przestrzeni z jednej, a brakiem komunikacyi i rzadko rozsianą ludnością z drugiej strony. I jedno i drugie prowadzi do tegoż samego rezultatu; lasy znikają, a dalsze prowadzenie rabunkowego gospodarstwa powoduje ostateczne wyjałowienie roli; rolnik jak Saturn, pożera własne dzieci.

Ponieważ złe skutki takiego postępowania nie tylko są szkodliwe dla pojedynczych jednostek, lecz zagrażają w przyszłości dobrobytowi społeczeństwa, przeto w obec takiego stanu rzeczy, rządy uważały sobie za obowiązek ograniczyć w tym kierunku bezwzględne prawo własności pojedynczych właścicieli, i przedsiębrać środki dążące w patryarchalnym duchu do położenia tamy złemu, szerzącemu się w skutek nieświadomości lub nieoględnej lekkomyślności jednostek. Jakkolwiek opinia publiczna w wielu krajach silnie występowała przeciw takiemu ograniczeniu prawa własności, polegającego podług zdania wielu na wolnej władzy użycia i nadużycia prawnej i nieprawnej własności, nie mniej przeto takie bezwzględne pojęcia w praktyce ostać się nie mogą; nikt prawie nie ma prawa spalić swego domu, chociaż ten jest jego własnością; przymusowe wywłaszczenie w obec rzeczy użyteczności publicznej, jak budowa nowej linii drogi żelaznej, kanału spławnego, nawodniającego lub osuszającego i t. p. jest dziś wszędzie na porządku dziennym; tak więc prawo bezwzględnej własności musi być poświęcone dla pożytku ogólnego, *pro ratione status.*

Spór ten nie pierwej mógł być rozstrzygniętym, aż wpływ jaki lasy wywierają już nie tylko na ekonomiczne warunki jednostek, lecz na całe gospodarstwo przyrody, został dokładnie zbadany i poznany.

(d. c. n.)

Buraki *rdzą* dotknięte żółkną i bardzo prędko giną. *Gnicie korzeni* prawie zawsze bez szkody przechodzi, jednak przez tę chorobę opóźnia się wegetacya buraków i około nich obróbka, mianowicie przerywanie, którego w czasie choroby rzeczonej dopełniać nie można, gdyż nie wiadomo która roślinka w pośród kępki najmniej ucierpi. Skoro przyjazne warunki gruntowe i atmosferyczne nastaną, zdrowy rdzeń korzenia oblewa się świeżą massą, poczynając od głowy, i buraki wtedy zaczynają rosnąć zwyczajnym trybem.

Niektórzy rolnicy powód dla *rdzy* upatrują w obfitym nawozie, ale mniemanie to jest błędne, bo dotąd nigdzie nie spotkałem powyższej choroby w plantacyach fabrycznych, chociaż tam częściej i w większej ilości nawóz jest udzielany aniżeli w zwyczajnych gospodarstwach. Wprawdzie ze zbytku nawozu powstaje choroba buraków w plantacyach fabrycznych, ale nie ma ona tam miejsca na wiosnę, kiedy burak energicznie rośnie a nawóz z braku ciepła powoli się rozkłada — gniją tam korzenie tylko w jesieni, to jest wtedy, gdy burak pożywienie czerpie za pośrednictwem liści z powietrza i gdy nawóz rozkłada się pospiesznie.

Dotąd nie wynaleziono środka leczącego powyższe choroby — nie słyszałem nawet aby usiłowania jakie pod tym względem robiono — i fizyologowie są pod tym względem o wiele praktyczniejsi od lekarzy — bo zamiast tracić czas na wynajdywanie środków leczniczych, w skutkach nie zawsze pewnych, wolą szukać środków ochronnych, to jest takich które zapobiegają objawieniu się choroby. Środkiem tym ma być utrzymywanie ziemi w stanie pulchnym ciągle i o ile można głęboko. Tu moja metoda spulchniania ziemi głęboszem w czasie wzrostu buraków, w zadziwiający sposób nadaje się do wniosków fizyologów, bo pytam się, który z dotychczasowych trybów uprawy i pielęgnowania buraków może dać ziemi takie warunki, jakie daje moja metoda? Głębosz właściwej konstrukcyi w każdym czasie, w każdym gruncie a nawet w każdej głębokości daje powietrzu swobodny przebieg w ziemi, którą ono ociepla, odświeża i ożywia.

Uchronienie się od wzmiankowanych chorób buraków jest w mocy rolnika, aby tylko pilniejszą jak dotąd zwracał uwagę na warunki fizyczno-agronomiczne swego pola i te reguł ował według różnych zmian atmosferycznych. Daleko gorsza jest sprawa z owadami, które czasami niszczą całe plantacye buraków, osobliwie na Ukrainie. Wymienię tu po szczególe każdy gatunek tych szkodników i zaraz przeciw niemu środki zaradcze.

1. *Chrabąszcz* (Melolontha vulgaris. L). Dwa gatunki znane są tego owadu: chrabąszcz maik i *chrabąszcz kasztanowiec* (Melolontha hippocastani). Pierwszy z nich dorasta do 13, drugi do 11 linii długości. Oba mają podwójne skrzydła: z wierzchu rogowe a pod niemi błonowe; pierwsze służą im za osłonę, a drugie do lotu. Zresztą cała postać i ubarwienie obu owadów znane są dobrze rolnikom, i szczegółowszy ich opis byłby próżną tylko robotą. Chrabąszcze, a zwłaszcza maik, należą do owadów najszkodliwszych w rolnictwie, leśnictwie i ogrodnictwie: gdy się bowiem pojawią w znacznej ilości, wtedy objadają całkowicie liście na drzewach, w lasach lub sadach, na polach zaś i łąkach robi zniszczenie *pędrak* czyli *liszka chrabąszcza*.

Samica chrabąszcz w końcu maja lub na początku czerwca, co zależy od wczesnej lub późnej wiosny, znosi w ziemię 12 do 30 jaj i ginie. Jaja te mają wielkość ziarnka konopnego: są żółto-białe i miękkie. W 4 albo 5 tygodni, stosownie do stanu atmosfery, wylęgają się z jaj gąsienice zwane *pędrakami*. Do złożenia jaj chrabąszcze wybierają ziemię pulchną, mającą dostatek próchnicy i pokryte roślinnością.

Chociaż gąsienica czyli pędrak znany jest powszechnie rolnikom, to jednak, że on to właśnie jest tym rzeczywistym szkodnikiem w burakach, przeto go obszerniej opiszę.

Pędraki mają ciało podłużne, miękkie, żółtawo-białe, złożone z dziewięciu obrączek, z których pierwsza stanowi głowę, a następne 3 utwierdzenie dla 3 par nóg. Pędraki należące do jednego gniazda, żyją razem i żywią się zbutwiałemi roślinami a w ich niedostatku próchnicą. W drugim roku rozłażą się w różne kierunki i wtedy ogryzają korzenie roślin, jakie na swej drodze spotykają. W 3-im lub 4-ym roku, gdy już dorosną do 2-ch cali długości, zakopują się w ziemię, niekiedy na kilka stóp głęboko; tam robią kotlinę czyli gniazdo i przeobrażają się w poczwarkę. Stan poczwarczy trwa 4 do 8 tygodni, a w sierpniu lub wrześniu lęgną się z poczwarek chrabąszcze, lecz te zostają w ziemi aż do przyszłej wiosny i dopiero ztamtąd wychodzą, gdy się już drzewa rozwiną.

Nie we wszystkich okolicach, jak i nie w każdym roku pojawiają się chrabąszcze i pędraki w jednakowej ilości. U nas np. co lat 4, bywa ich więcej niż zwykle, w Szwajcaryi zaś co lat 13. Ta peryodyczność każe się domyślać, że ilość chrabąszczy i pędraków zawisła więcej od zniesionych jaj niż od wpływów atmosferycznych. Co zaś do miejscowości, to sam widziałem okolice (folwark Wzdół, powiat Kielecki), gdzie pędraków była tak wielka massa, że na przestrzeniach które zajęły, ani jedna roślinka nie została przy życiu. Na polach obsianych żytem, pszenicą lub innem zbożem, często zdarza się widzieć wielką ilość roślin przedwcześnie dojrzałych, jakby spalonych; są to rośliny z korzeniem podgryzionym przez pędraki. Kartofle lub inne okopowe w podobnym wypadku żółkną i usychają. W r. 1873 (Otrębusy, powiat Błoński) straciłem z tego powodu $1/3$ buraków. Place pojedyńcze, gdzie ani jeden burak nie został zebrany z 20-to morgowej plantacyi, wynosiły przestrzeni około 2-ch morgów. Oprócz tego co drugi albo trzeci burak był pojedyńczo w całej plantacyi zjedzony, czasami nawet kilka z kolei.

Chociaż owad ten ma w przyrodzie wielu nieprzyjaciół: tępią go bowiem krety, kruki, kawki, wrony, szpaki, nietoperze, jeże, kuny, lisy, drób, trzoda chlewna i wiele jeszcze innych ptaków i zwierząt owadożernych, wszystko to jednak za mało naprzeciwko szkód, jakie on wyrządza w polach, lasach i ogrodach, gdy się nadmiernie rozmnoży. Z doświadczeń szczególnie w Szwajcaryi przekonano się, że najskuteczniejszym dla niego tępicielem, jest sam rolnik, gdy się przejmie ważnością szkód przez ten owad zrządzonych. Środki na jego tępienie są bardzo proste i łatwe, a mianowicie: wypędzanie trzody i drobiu na pola świeżo orane i strząsanie chrabąszczów z drzew, szczególnie w dnie słotne. Oba powyższe środki są nawet korzystne dla rolnika, bo drób i świnie przyuczone chodzić za oraczami, mogą się przez wiosnę, lato i jesień żywić pędrakami, a przez maj i czerwiec chrabąszczami strząsanemi z drzewa.

Niszczenie zboża lub roślin okopowych przez pędraki, nie zawsze jest dostrzegalne, bo na wiosnę, kiedy roślinność jeszcze jest małą, znikanie pojedyńczych roślin może być widziane tylko przez ścisłą obserwacyą, ale mimo tego, opierając się na wnioskach rolników i przyrodników obcych, mogę prawie na pewno utrzymywać, że i u nas w tych latach nawet kiedy rolnik nie dostrzega śladu zjadania mu zasiewów przez pędraki, jeszcze mu one $1/10$ część plonów niszczą. Do tego kilkanaście sztuk na pręcie kwadratowym wystarczy, a niema ziemi tak uprawnej i dobrej, aby się taka ilość owadu w niej nie znalazła. Niech tylko rolnik na polu zajętem pod buraki obliczy miejsca próżne, w których tak samo posiane było nasienie, to nawet w przyjaznych okolicach znajdzie, że mu połowę buraków brakuje, a szkodę taką wyrządziły mu te pędraki, które on widział orząc, a które mógł zniszczyć przez wypędzenie na pole drobiu i świń lub przez wyzbieranie, jak to robią oracze niemieccy i francuzcy. Oracz u tych narodów ma u czapigi uwiązaną torbę, w którą zbiera wybrane pędraki i do domu dla drobiu przynosi. Czyżby i nasi oracze nie mogli tak samo robić?

2. *Omarlica czarna* (Silpha atrata L.), owad znacznie mniejszy od chrabąszcza, płaski, koloru czarnego; tarcza piersiowa półkołowa, pokrywy kreskowane; liszka cal długa, żywi się liściem buraczanym tylko w razie braku miesnego pożywienia, gdyż chrząszcz ten należy do ścierwojadów. Owad ten rzadko się u nas pojawia i to w bardzo małej ilości; lecz ażeby od niego i na przyszłość się zabezpieczyć, potrzeba liszki zbierać i niszczyć.

3. *Susówka jarzynówka*, po małorusku *Skakułec*, u ludu wiejskiego *pchła ziemna* (Haltica olercuca L.) Jest to chrząszczyk mały $1 \frac{1}{2}$ do 2 linii długi, barwy stalowej lub zielonej

z kruszcowym połyskiem. U tylnych nóg ma uda nieco wydłużone i mocno zgrubione, w skutek czego jak pchła skakać może.

Zwinny i rączy ten chrząszczyk przebywa zarówno w lasach, polach i ogrodach, tam objada liście młodych drzew, roślin szczególnie krzyżowych i jarzyn. Przyrodnicy liczą tego drobnego owadu do 30 gatunków. Żyją wszystkie gromadnie i po kilka odmian razem, a gdy się przy okolicznościach sprzyjających licznie rozmnożą, robią wtedy wielkie spustoszenia w roślinach, głównie zaś w burakach, kapuście i brukwi.

Susówka przebywa zimą pod liściem, korą, mierzwą, kamieniami lub innem schronieniem, a skoro wiosna nadejdzie, wychodzi ztamtąd i ogryza listki roślin z ziemi wychodzące. Samice składają jaja na liście, któremi się potem wylęgłe gąsieniczki żywią. Te ostatnie są tak żarłoczne, że gdy się pojawią na rzepakach letnich, to nawet łodygi ogryzą. Dawniej mniemano, że Susówka składa jaja w nasienie, i z tej przyczyny rolnicy ziarno tych roślin, na które się ten owad najbardziej rzucał, zaprawiali przed siewem solą, saletrą i t. p. ciałami, aby przez to zniszczyć jajka przez Susówkę złożone.

Burakom, jak u nas, szkodzi najwięcej sam chrząszczyk, gdy się pojawi w większych ilościach i napada w tym czasie, kiedy buraki są bardzo młode i tak tępo rosną, że ich chrząszczyki więcej dziennie zjadają niż ich przyrasta. Przeciwko tej pladze buraczanej podawane są różne środki przez rolników i przyrodników, lecz dotąd okazały się one prawie bezskuteczne. W ostatnich czasach dla zabezpieczenia buraków od tego maleńkiego owadu, z lepszem nieco powodzeniem używają rolnicy gęstego sadzenia, co znowu mnie naprowadziło do wynalezienia środka, który na pewno zabezpiecza buraki od zniszczenia przez pchełkę. Rozumowanie moje co do tego oparłem na następujących spostrzeżeniach: gdy gęsto są zasiane buraki, wydają od razu taką massę liści jakiej pchełka nie jest wstanie zjeść, i roślinki z mniej ogryzionym liściem zwykle się utrzymują. Dalej, spostrzegłem, że pchełka czyli Susówka chętniej zjada łopuchę aniżeli buraki. Następnie zaś, że gdy przy przerywaniu pozostawiony jest taki buraczek na którego listku złożył owad jajka, to wylęgłe z nich gąsienniczki niszczą buraki tak samo jak chrząszczyk. Te spostrzeżenia naprowadziły mnie na myśl, aby dla Susówki zasiać taką roślinę, któraby się ten owad mógł żywić zamiast burakami. Temu celowi najlepiej odpowiada rzepak letni, zasiany jednocześnie z nasieniem buraczanem. Dwa garnce rzepaku na morg 300 prętowy na to wystarczy, można go rozsiać w bruzdy bez uwleczenia lub przygrabienia, gdyż udeptanie w czasie sadzenia buraków dostatecznie go w ziemię wtłoczy. Wzejdzie on wcześniej od buraków; rośnie szybko i daje tyle pożywienia i smaczniejszego dla pchełki, że ta nietylko będzie się nim zadawalać ale jeszcze na jego liściach jajeczka złoży. Skoro zaś nadejdzie czas pielenia, rzepak jako chwast się wyrywa, i razem z nim niszczą się zarodki przez pchełkę złożone, a tym sposobem nietylko się ocalą buraki, ale przecina się jeszcze dalsze rozmnażanie owadu na rok przyszły. Odtąd jak mi się zdaje, klęska niszczenia plantacyi przez Susówkę miejsca już mieć nie powinna.

4. *Mątnik burakowy* (Anguillula betae). Przebywa w ziemi, obsiada i wysysa korzonki młodych buraków, skutkiem czego nieraz całe łany tej rośliny więdną i usychają. Robaczek ten przedstawia się jako błonkowaty wałeczek, wielkości główki u szpilki, z obu końców mający otwory. U większych okazów widzieć można na końcu ciała wypłyniętą kleistą massę, w której się znajdują jaja wraz z młodemi robaczkami. Dotąd spotykano same samiczki, samców jeszcze nie poznano.

Przeciwko temu szkodnikowi najlepszym środkiem jest, aby na to samo miejsce buraki powracały dopiero za lat kilka lub kilkanaście. Nie pomoże tu okopywanie, lub wyrywanie roślinek okazujących ślady choroby, bo mątnik nietylko że się rozmnaża w zadziwiającej ilości, ale może się jeszcze przechować bardzo długo w ziemi, chociażby mu rolnik, nie dostarczył takich np. pokarmów jak są buraki; w razie bowiem ich niedostatku, mątnik żywi się korzonkami innych roślin, które będąc nieodpowiednie jego naturze, zabijają go wprawdzie ale to dopiero w następnych pokoleniach.

Kraj nasz dotąd jeszcze jest wolny od tego niebezpiecznego robaka, ale któż nas może zapewnić, że go nie sprowadzą nasze cukrownie razem z nasieniem buraków z Niemiec, gdzie on już robi częste spustoszenia w plantacyach? Cukrownictwo ukraińskie, przy gorszych warunkach, ma już dziś własne nasienie buraczane — dla czegóż my sprowadzamy je z zagranicy?

(d. c. n.)

Obecny stan Gorzelni i stosunek ich do oszczędnego i nakładowego gospodarstwa.

przez

Napoleona Sierawskiego.

(Ciąg dalszy).

Cena kartofli mączystych w ostatnich latach tak stała się wygórowaną, że mam prawo mniemać, iż przeciętna summa, którą corocznie pojedyncze gospodarstwa wykładać muszą z dochodu czystego na kupno kartofli, wyniesie mniej więcej rs. 1500. Nie sądzę ażeby się znalazł fabrykant spirytusu, któryby czwartą część tej summy otrzymał gotówką za sprzedany produkt, po potrąceniu kosztów fabrykacyi i opłaconej akcyzy, i dla tego majątki połączone z gorzelnią urządzoną w tym kierunku, stosunkowo mniejszy teraz zapewniają dochód niż inne z tym przemysłem nie związane.

Możebność produkowania daleko większej ilości paszy, bez zmniejszania dochodu z ziarna, już dawno przestała być teoryą: doświadczenie poparte nazwiskami ludzi poważnych i poważanych w rolnictwie, nie pozwala faktu tego podawać w wątpliwość. Dla tego, biorąc pod uwagę nawet skutki z wprowadzonych z zewnątrz azotowych i mineralnych składników kartofli, na wypłodność ziemi nie można otrzymanych rezultatów uważać za odpowiadające chociażby połowie nakładu na kartofle, druga jest zupełnie stracona dla rolnictwa i ekonomii krajowej. A jednak summy wyrzucane na kupno kartofli dla gorzelni, wynoszą około *500,000 rs. rocznie.*

Summy te stosownie użyte, zastąpią brak kredytu i kapitału, na który się słusznie czy nie słusznie wielu ziemian uskarża; mogą posłużyć do powolnego ale racyonalnego przejścia do systematu intensywnego.

Nieco wyżej rzuciłem ogólne myśli przejścia do bezugorowych płodozmianów, objaśnienie i uzupełnienie ich przykładem uważam za potrzebne. Przypuszczam więc majątek obejmujący, mniej więcej 800 morgów ornej ziemi rozmaitej natury, pszennej i lekkiej, i że najlepszych gruntów 360 morgów wchodzą w następujący płodozmian dwunastopolowy, z małemi odmianami co do porządku płodów uprawianych, bardzo rozpowszechniony: 1) ugór nawożony, 2) pszenica, 3) kartofle, 4) jęczmień, 5) koniczyna, 6) żyto, 7) pastwisko, 8) ugór nawożony, 9) pszenica, 10) groch, 11) żyto, 12) owies. Płodozmian ten, wszędzie gdzie grunta orne od pierwszej do ostatniej skiby nie są pszenne, nie wytrzymują krytyki nie tylko ze stanowiska teoryi, ale i z praktycznego poglądu. Dwa ugory czyli $\frac{1}{6}$ część przestrzeni gruntu objętego w rotacyi, leży bez użytku w czasie, w którym ceny ziemi i jej produktów, ułatwione komunikacye, instytucye kredytowe, środki jakiemi rolnictwo rozporządza, przemawiają za podnoszeniem wypłodności ziemi, przez silniejsze nawożenie, a nie przez ugorowanie. Także błąd umieszczenia pastwisk w gruntach najlepszych pociąga za sobą zmniejszenie dochodu, zatem i wartości ziemi, dla tego wszelkie usiłowania do przeobrażenia nowego, powinny być zaczęte od przeniesienia pastwisk na grunta lżejsze, jeżeli odległość nie będzie przeszkodą. Po dokonaniu tego ważnego ulepszenia, płodozmian powyższy mógłby być czasowo zamieniony na następujący: 1) kartofle na nawozie, 2) jęczmień, 3) koniczyna z trawami, 4) żyto, 5) owies, 6) ugór nawożony, 7) pszenica, 8) koniczyna z trawami, 9) pszenica, 10) owiec, 11) groch na pół nawozie, 12) pszenica. Zmianowanie to, jest bardzo łatwem do przeprowadzenia, gdyż pod kartofle jako następujące po pszenicy na świeżym zwozie, można dać w roku pierwszym tylko pół nawozu. Ugór może być także wyzyskany, wywożąc w czerwcu gnój owczy, przez dwa zbiory zielonej paszy, np. gorczycy, jednym z siewu jesiennego po owsie, drugim jako przedplonu na nawozie.

Po usunięciu pastwiska i obsianiu dwóch pól koniczyną z trawami, w roku następnym kapitał 1500 rs. który miał być wyłożony w jesieni na kartofle, może być użyty przez wiosnę i lato na nawozy sztuczne:

Pod pszenicę po grochu: 300 f. fosforanu wapna kwaśnego na morgę, na 30 m. . . . . rs. 270

Pod pszenicę po koniczynie na morgę 300 f. fosforanu wapna kwaśnego i 100 f. siarczanu amonii, na 30 mórg . . . . „ 495

Pod kartofle 300 f. fosforanu wapna kwaśnego i 250 f. siarczanu potażu, na 30 m. . . . . „ 720

Razem rs. 1485

Nakład ten może być zwrócony przecięciowo:
przez podwyższony o jedno ziarno plon pszenicy po grochu na 30 m. . . . . rs. 180
przez podwyższony plon pszenicy nad zbiór żyta po koniczynie . . . . rs. 180
przez różnicę ceny pszenicy i żyta z zbioru pszenicy po koniczynie . . . . rs. 300
przez przewyżkę zbioru kartofli na 30 m. 1500 k. . . rs. 1500
przez podwyższony plon jęczmienia po kartoflach . . rs. 180

Razem rs. 2340

oprócz wywaru z 1500 korcy kartofli.

Przeciętne te cyfry nie są wcale illuzoryjne, są owszem minimalne, gdyż po całkowitem przejściu w ten sposób rotacyi, przeciętne zbiory oziminy podniosą się przynajmniej o dwa korce z morga. Plonu z 30 m. owsa nie rachuję dla tego, że odpowiedni obszar gruntu w innej rotacyi pod pastwiska przeznaczonym został. Pomimo tego, w najgorszym nawet razie, różnica ceny pszenicy i żyta ze bioru pszenicy po koniczynie i przewyżka plonu jęczmienia po kartoflach, przewyższa możebny dochód z wyrobionego spirytusu z kartofli kupnych 1500 k. Nie liczyłem także zwiększonego dochodu z dobytku, który będzie możebny przy większych zbiorach słomy i paszy.

Nakład podług powyższego rachunku powtórzony przez lat kilka pozwoli, na zarzucenie ugoru w drugiej rotacyi i zasadzenie w niej kartofli na nawozie.

Wtedy gorzelnia posłuży do następującej operacyi: przez zasadzenie kartofli na nawozie w drugiej rotacyi, zbiór kartofli podniesie się tak dalece, że będzie można ustawić drugi szereg kadzi fermentacyjnych i przewyżkę kartofli zacierać drugi raz dziennie, przez co wszystkie nakłady stosunkowo zmniejszone zostaną, gdyż nadmiar gnojówki w części nawozy sztuczne zastąpi, na które kapitał potrzebny także gorzelnia dostarczy.

W miarę powiększenia się ilości drugich zacierów dziennie, cyfry znajdujące się pod pozycyami A, B, C, D i G w rachunku kosztów produkcyi alkoholu, powiększać się będą aż do chwili, w której liczba drugich zacierów, zrówna się z liczbą pierwszych, czyli dwustu. Wtedy cyfry te zdwojone zostaną. Summa rs. trzy, czyli w stosunku 200 zacierów 600 rs., znajdująca się pod pozycyą *G*, przeznaczona na utrzymanie gorzelanego, stopniowo podniesie się do cyfry 1200 rs., lecz powinna utrzymać to samo przeznaczenie, gdyż gorzelany musi być bardzo zdolny i pracowity, ażeby z gorszych gatunkowo kartofli, mógł jednostajnie najwyższe możebne rezultata otrzymywać. Nadto z powodu dwóch zacierów dziennie, będzie potrzebować pomocnika, którego sam opłaci.

Summa pod pozycyą *D*, na reperacye i na nadzwyczajne wydatki rs. 1 kop. 50, a w stosunku dwustu zacierów rs. 300, podnosić się będzie aż do rs. 600 rocznie, i dla tego może wystarczyć na wszelkie możliwe reperacye, a nawet coroczne sprowadzanie pojedyńczych przyrządów.

Summy objęte pozycyami *A*, *B* i *C* razem wzięte stanowią rs. 3 kop. 37$\frac{1}{2}$ dziennie, a przez 200 zacierów rs. 675, które w miarę powiększenia się ilości drugich zacierów dziennie, podnosić się będą do summy rs. 1350 rocznie. Lecz summa pod pozycyą *D*, całkowicie wystarcza swemu przeznaczeniu, a majątek przez zaprowadzony intensywny system w 360 morgach, tak znacznie wyższą posiadać będzie wartość i odpowiedni jej dochód, że summie rs. 675—1350, która zawsze stanowiła czysty dochód, do którego urządzone były stosunki domowe, można nadać inne przeznaczenie, uważając ją za procent, kapitałem którego, częściowo lub od razu podług potrzeby lub stanu hipotecznego majątku, obciążyć go można. Jeżeli to będzie pożyczka amortyzacyjna z stopą 6$\frac{1}{4}$%, wtedy summa rs. 675—1350, reprezentować będzie kapitał rs. 10800—21600.

Kapitał ten podług potrzeby, użyty będzie na ustawienie drugiego szeregu kadzi fermentacyjnych, powiększenie inwentarza i budynków, na przeprowadzenie dalszych płodozmianów w bezugorowe, co już stosunkowo mniejszym nakładem uskutecznionem będzie. Z kapitału tego wnieść będzie można składkę do spółki na eksport spirytusu, gdyż nadzwyczajna i o wiele przewyższająca potrzeby konsumentów jego produkcya, ograniczona do zbytu miejscowego, mogłaby nie tylko niekorzystny wpływ wywrzeć na ceny, ale nawet uczynić sprzedaż niemożebną.

(d. n.)

Przegląd Korrespondencyi.

Dnia 15 Grudnia 1875.

Ostre mrozy, które w ciągu zeszłego tygodnia panowały, zmniejszyły się cokolwiek, a że śnieg dość grubo zalega ziemię, mamy przeto normalną zimę, z sanną która nie zawsze sprzyja. Przy obecnym stanie dróg, sanna w gospodarstwie jest pożądaną, a szczególniej w roku, w którym należałoby z wszelką skrupulatnością sprowadzać z fabryk wytłoki i inne gatunki paszy dodatkowej. Po zbytniej trwodze o brak paszy, nastąpiła reakcya; o ile zdarzyło się nam mówić z rolnikami, to każdy indywidualnie okazuje zupełną pewność przezimowania inwentarza, który silnie zdawał się zagrożonym; pokazuje się, że wczesne zaoszczędzenie zasobów, zaopatrzenie się gdzie i jak było można, korzystnie na ogół poskutkowało.

Nie wszędzie jednak i nie o wszystkich można to powiedzieć; tu i owdzie słyszeć się dają bolesne utyskiwania i groźny o przyszłość niepokój. Do Gazety Warszawskiej piszą:

Brak paszy coraz straszliwsze dla nader licznych miejscowości każe tej zimy wyprowadzać wnioski. Pewny bardzo wiarogodny podróżny opowiadał nam, że będąc teraz około Orszy w gub. Smoleńskiej, widział na polach kilkaset koni zabitych przez chłopów właścicieli w tych okolicach. Brak zupełny paszy jest powodem tej rzezi; żywić konia już teraz nie ma czem, nikt też bydlęcia za żadną cenę kupić nie chciał dla tej samej przyczyny. Chłopi więc zabijają konie, zdzierają tę skórę, a ścierwo zostawiają na polu, na którem wilcy gromadnie się zbierają. Tenże sam podróżny, właściciel ziemski w Mohylowskiem, posiadający w swym majątku obszerne łąki, a zatem pod względem paszy lepiej uposażony, opowiadał, że za buhaja 4-letniego rassy holenderskiej, za 10 jałowic i 11 krów rassy hołmogórskiej zapłacił teraz w gub. Smoleńskiej *150 rubli*, kiedy sam buhaj trzy razy tyle był wart. Gdy zaś sam chciał sprzedać kilkaset owiec, to mu dawano ledwo po 45 kop. za sztukę.

W ogóle zima tegoroczna może się nazwać ostrą; tą tylko możemy cieszyć się nadzieją, że kiedy wcześnie się zaczęła, to nie potrwa zbyt długo. Tymczasem jednakże w jednem uczuwać się dają jej skutki, i tak: zwierzyna może ucierpieć bardzo, bo oprócz tego, że środki wyżywienia dla zajęcy śniegiem są pokryte, niesumienni amatorowie tępią je niemiłosiernie, włościanie zwłaszcza przez wyłapywanie w sidła, tak nazwane *wnyki*, wielką zającom zadają klęskę. Są jednak rolnicy, którzy mogą służyć jako wzór naśladowania godny; w Kaliskiem, w majątku Szczypiórna, pola pokryte są kuropatwami, których nikomu strzelać nie wolno; to też Szczypiórna jest wychowalnikiem tego ptastwa, które rozchodzi się na całą okolicę. W czasie silnej zimy kuropatwy łatwo mogą wyginąć, jeżeli troskliwa ręka nie zajmie się daniem im pomocy. Przejeżdżający traktem kaliskim widzieli kilkanaście sarn spokojnie biegających. Pokazuje się, że i u nas, tak jak w Czechach, jak w Niemczech, zwierzyna mogłaby się należycie hodować, gdyby właściciele i sami chronili i tępicielom energiczny hamulec nałożyli.

Z Włoszczowskiego.

Słupia 11 Grudnia 1875 r.

O kukuruzy w ostatnich czasach już tyle pisano, że pomimowolnie można łatwo wpaść w powtarzanie, co wprawdzie w naszem gospodarczym świecie nic nowego, gdyż przy dążeniu do jednego celu, drogi i myśli schodzić się muszą; lecz niejednemu z nas gospodarzy wypada się nad tem zastanowić, dla czego dopiero teraz kukuruza zaczyna mieć rozgłos?

Najjawniej w tem widać brak wzajemnej wymiany zdań i doświadczeń — brak konferencyi lub kółek gospodarczych, któreby niezawodnie już dawno o tej znakomitej roślinie temata były obrały i opracowały, a następnie uprawę rozszerzyły.

Tak samo i tę uwagę zrobić można, że nasze wycieczki zagranicę gospodarstwu rzadko jaką poprawę lub nowość przynoszą, bo ani wzmianki nikt nie robi o kukuruzy, kiedy mógł takową widzieć nie tylko na polach, ale i w oborach, które zwykle zwiedzamy.

Nareszcie dowodzi to opóźnienie rozszerzenia uprawy tej nieocenionej rośliny, że, jak o tem mało czytamy, bo już w r. 1856 v. Bistram i Ockel (Annalen d. L. II, 108), obszernie pisywali o kukuruzy jako paszy konserwowanej; tak samo W. Hecke, Zeller, Gropp, Lorenz, Dohnalek i i. w różnych pismach o kukuruzy jako paszy i konserwie traktowali.

Patrzymy na daleki zachód — bo niezaprzeczenie przoduje on w gospodarstwie, ale i blizkie kraje mogą nam często nowością jakąś posłużyć, bo każdy kraj, każdy naród, nawet ten, który w rolnictwie trochę zacofany, ma swoje praktyczne poglądy, swoje odpowiednie miejscowości kierunki, którym natura z położenia, z klimatu już podstawę pewną wytknęła.

Niedalekie Węgry, druga ojczyzna kukuruzy, opowiedzą nam historyę całą, o ważności tej rośliny tak pod względem ziarna jak i paszy; a ponieważ nas jako takowa obchodzić może, zobaczmy co w Węgrzech kukuruza znaczy? — Wszystko!

Prawda że inny klimat, lecz zawsze i u nas przynajmniej część tego znaczenia mieć może.

Przejeżdżając węgierskie gospodarstwa, widać ogromne obszary obsiane kukuruzą, znajdziemy takową jako paszę (na zielono) w płodozmianie na każdym folwarku, jak u panów tak u chłopka! 1. Kukuruza na ziarno. 2. Mięszanka i kukuruza na zieloną paszę. 3. Pszenica 4. Kukuruza i Moha.

Służy ona wyłącznie za letnią paszę dla całego inwentarza, a na zimę gra jako konserwa w rozkładach paszy znaczną rolę. Prawda, że się kukuruzą nigdzie nie pasie wyłącznie, ale jako dodatek do zgonin, sieczki, siana, najpożądańsze skutki wywiera głównie na wydajność mleka u krów; opasy znów już w większej ilości takowej otrzymują.

W jakiej ilości się tam na zieloną paszę kukurużę uprawia, służyć może przykład, że w Starych Hradach (w dobrach Ks. Albrechta) rocznie 589 mórg (jochów) kukuruzy sieją, z której około 40,000 ctrów, (à 125 fnt. pol.) na konserwę się dołuje, i to tak w dobrach, bogatych w irigowane łąki.

Pod kukuruzę daje się zwyczajna orka, ponieważ pod okopowe już się od 10—12 cali orze; sieje się od maja do lipca w odstępach 3—4 tygodniowych rzędowo; przy rzędach 9" od siebie jeden korzec, przy rzędach 12" znów zwykle 18 garncy na mórg; ziarno wpuszcza się ½ aż 2 głęboko. Zasiewy się walcują. Tylko wcześniejsze siewy zapewniają ogromne zbiory, późniejsze zaś mniej i niższą dadzą kukuruzę, lecz bywa smaczniejszą bez twardych łodyg; kosi się jak poczyna kwitnąć, i najpożywniejszą bywa 16—20 dni od początku kwitnięcia, ponieważ później drzewieje; (twardnieje), dla tego i w tej porze dołowaną być powinna, jeżeli ma być dobrą konserwą. Koszenie kukuruzy w Węgrzech rozpoczyna się zwykle w drugiej połowie czerwca, u nas w lipcu, bo średnia temperatura jest już niższą.

Sieją zwyczajną kukuruzę, wcześniejszą cinguantino i późniejszą, lady-corn, końskiego zębu, i im tam niepotrzeba, gdyż krajowa roślina ten sam plon wydaje, i zostanie zawsze miększą i znacznie tańszą.

Kukuruza na zielono rzadko siana bywa na nawozie (acz takowym nigdy nie pogardzi) i często następuje w płodozmianie po owsie ostatnia. U nas prawda inaczej, lecz z nawozem się nawet węgierskim wyrównać możemy.

Co się zaś dołowania tyczy, to bez wielkich przypraw, doły 12 stóp szerokie, 4 stopy głębokie, ad libitum długie się kopią (uznane za praktyczniejsze od 8' szer. 2' głęb.) tak, żeby boki miały po 1 stopie spadku; kukuruza się wozi, układa, depcze i walcuje, przy wożeniu wjeżdża się wozami do rowów nawet, wygóruje się kukuruza, nad jamą znów na cztery stopy wysokości, lecz w ten sposób, że się wierzch z każdej strony o stopę zwęża po ciągłem walcowaniu i ubijaniu obrzuci się ze wszystkich stron na dwie stopy ziemią, obija się, z początku wszelkie powstające szpary tak samo się zasypują, i za 3 do 4 miesięcy konserwa do użycia gotowa; czasem dopiero na drugi rok się otwiera. Rozumie się, że doły robić można tylko w suchem położeniu. Daje się zwykle na krowę 20 do 30 fnt., na opasowego wołu 45 fnt. na skopa 5 fnt. tej konserwy prócz drugiej paszy.

W Czechach przez kilka lat (r. 57, 59, 63) kiedy myszy koniczynę wyniszczyły, a resztę posucha zniweczyła, kukuruza w niejednym majątku zachowała cały inwentarz.

Tu w kraju będąc, już od 11 lat w każdych dobrach w niewielkiej ilości plantują kukuruzę, i nie było roku, żeby chybiła. Zeszłego roku na doświadczenie zasiałem prócz zębu końskiego (od Metz et C. w Berlinie) 15 gatunków kukuruzy, a j.

1. Mais sucre. 2. Mais à poulet. 3. Mais janne hâlif d'Auxonne. 4. Mais Cinquantino. 5. Mais petit de la Chine. 6. Mais badeński. 7. Mais węgierski wczesny. 8. Mais blanc hâtif des Landes. 9. Mais styryjski. 10. Lady-corn. 11. Mais blanc gros. 12. Mais janne gros. 13. Mais eguarantaine. 14. Mais á bec. 15. Mais umeticaule. Najgorszym był N. 5, niziutki, cienki, niedostał; tak samo nieodpowiedziały N. 1, 3, 6, 9, 12, 15, które nie wyrosły; najwyższym z nich był N. 6. Reszta N-rów dały nasienie, i głównie się odznaczyły N. 13. 4, 7, 10, z nich znów najwyższym równy końskiemu zębowi był N. 10. Prawda, że rok przeszły był wyjątkowy, z długą i ciepłą jesienią, sprzyjającą kukuruzy, lecz i tego roku miałem zdarzenie, że się dochowano nawet ziarna końskiego zębu, mój znajomy p. K. w Czaryżnie posadził parę ziarnek na wysłaniu w ogródku, i dochował się takowego.

Jeżeli zatem i nasienie otrzymać z kukuruzy możemy, nie ma wątpliwości, że takowe u nas podobne miejsce zajmować może pomiędzy pastewnemi, jakie ma w innych krajach, może nas ratować, jeżeli koniczyny przepadły, może zastępować brak łąk, lub koniczynę gdzie się takowa niedarzy.

Z tego powodu bezwarunkowo wielką zasługę o postęp w gospodarstwie krajowem zjednał sobie Tygodnik Rolniczy, który z broszurą p. Lecouteux pobudził do stosowania tej szacownej rośliny.

H. H.

Wdzięczni jesteśmy Sz. Korrespondentowi za te zajmujące szczegóły które nie małym będą przyczynkiem do większego upowszechnienia kukuruzy pastewnej. Obecnie idzie ważna kwestya nasienia, którego cena, jak do tej pory, dość jest wysoka. W tym celu udaliśmy się z zapytaniem do p. Rodkiewicza, który oświadczył, że jeżeliby nasienie kukuruzy *koński ząb* wcześnie zamówionem zostało, z oznaczeniem ilości, cena jego byłaby niższą o 33%; obniżenie więc ceny zależeć będzie od samych ziemian, na co zwracamy uwagę.

(Red.)

Rozmaitości.

Sposób żeby kury nie zjadały jaj. Kury zjadają jaja najczęściej z tego powodu, że nie mają dostarczonej dostatecznej ilości przedmiotów wapnistych potrzebnych do wytworzenia skorupy; nie miałoby to miejsca gdyby w kurniku znajdowała się dostateczna ilość wapna.

Trzeba więc po prostu rozdawać kurom skorupki od jaj drobno potłuczone, mięszane z tłuczonemi kartoflami i otrębami; skoro już przestaną wydziobywać jajka, dawać im należy codziennie jęczmień i owies, a tym sposobem pozbędą się szkodliwego nałogu zjadania jaj.

Leczenie drobiu. Drób często ulega klęsce ogólnej choroby (epizoocyi), która staje się przyczyną wielkiej śmiertelności. Podajemy sposób który wydał najlepsze rezultaty.

Macza się w winie czerwonem lub białem garść pośladu pszennego lub żytniego, rano przy otwieraniu kurnika, rozdaje się to ziarno drobiu w stosunku jednej łyżeczki od kawy na sztukę; powtarza się to dwa razy tygodniowo. W te dnie w których drób nie otrzymuje pośladu zmoczonego w winie, daje się mięszanina z otrąb i tłuczonych kartofli, dobrze osolona. Należy się starać o to, żeby drób miał poddostatkiem wody czystej, w której zawsze powinny być nowe gwoździe, ażeby rdza na nich powstająca czyniła tę wodę żelezistą. Kury które otrzymują ten pokarm zwykle unikają choroby.

Wypadki z przepalenia na słońcu. Mieszkańcy wiejscy częstokroć niedostatecznie się zabezpieczają przeciwko działaniu promieni słonecznych, zwłaszcza kiedy pozostają w spoczynku, a jednak jak to zobaczymy wielki upał wywołuje nadzwyczajnie ważne przypadki, nawet w klimacie umiarkowanym.

Doktór Valin wykazał bardzo ciekawe doświadczenia. Jeżeli jakiekolwiek zwierzę może swobodnie poruszać się, nie zdycha tak prędko jak w zaprzęgu. Jeżeli jest swobodne śmierć następuje dopiero po upływie dwóch godzin; zaprzężony lub przywiązany zdycha w ciągu 35 do 50 minut w temperaturze 30 stopni stustopniowych.

Objawy obserwowane przez p. Valin mogą być podzielone na trzy peryody bardzo wyraźne.

1. Po upływie kilku minut oddychanie staje się bardzo prędkiem, zwierzę czyni wysilenia gwałtowne żeby się wyrwać z uwięzi, ślina płynie obficie. Kiedy termometr oznacza 31 stopni jako temperaturę średnią zewnętrzną, temperatura wewnętrzna zwierzęcia waha się pomiędzy 38 i 39 stopniami i 43 do 45.

2. Oddychanie staje się powolniejszem, stan uspokojenia pozorny, upadek sił widoczny. Czułość jednak się zachowuje. Temperatura wewnętrzna utrzymuje się w tym samym stopniu.

3. Konwulsye oznaczają ten peryod. Rozmaite objawy nerwowe się ukazują; zwierzę doznaje dreszczów, sierść na niem powstaje, wstrząśnienia okazują się we wszystkich członkach, potem nakoniec następuje stan apoplektyczny, który nagle zakończa się śmiercią. Temperatura wewnętrzna 44 do 45 stopni.

Wszystkie te objawy odbywają się w przeciągu czasu, który trwa 55 do 60 minut.

Krew zwierząt padłych od upału była rozbieraną i spostrzeżono że tlen znacznie jest zmniejszony, a nawet zupełnie znika.

Te objawy, bardzo ciekawe okazują, że nie trzeba bardzo długo pozostawać w nieruchomości, kiedy się znajduje na słońcu okazującem 30 do 35 stopni (stustopniowych), ponieważ mogą nastąpić wypadki bardzo ważne w organizmie.

SPRAWOZDANIA HANDLOWE.

Warszawa, 11 grudnia. (Sprawozdanie tygodniowe o zbożu i produktach). Silnie utrzymujące się mrozy w ostatnim miesiącu kończącego się roku, przerwawszy komunikacye wodne główniejszych portów wywozowych, sprowadziły ciszę zimową w ogólnym ustroju interesu zbożowego na rynkach zagranicznych. Ruch interesu wszędzie jest ospały, skutkiem czego dochodzące wiadomości nie noszą wybitniejszego charakteru. Z Londynu raporta brzmią: interes spokojny, ceny stałe, mocne. Niezmienne są również notowania z targu paryzkiego, a z targów niemieckich również nie ma zaznaczenia godnych objawów.

Następujące zestawienie dobitniej maluje różnicę w skrajnych cenach ostatnich dwóch tygodni.

	d. 10	d. 2
New-York.		
Mąka	—	5,75
Pszenica czerwona wiosenna	1,36	1,37
Paryż.		
Pszenica	27,00	27,00
Mąka	59,25	58,75
Gdańsk.		
Pszenica	191—220	192—212
Żyto	140—155	153—159
Berlin.		
Pszenica	175—220	175—220
Żyto	154—169	154—170

Na targu naszym dowozy *pszenicy* w ciągu minionego tygodnia były dość znaczne, gatunki przednie i dobre były chętnie nabywane po cenach ostatnich najwyższych. Zakupywane były głównie przez młynarzy na wyrób mąki, na potrzeby zbliżających się świąt, gatunki zaś średnie i ordynaryjne były zaniedbane. Płacono za ziarno przednie w różnych dniach 7,05—7,20—7,35—7,40; za jasno-pstrą 7,00—7,05—7,20, za dobrą pstrą 6,90—7,00; za czerwoną, cienką i bez śnieci 6,75—6,60, za średnią według jakości i czystości 6,25—6,50, za ordynaryjną, wyrośniętą lub smolną 5,70—5,85.

Żyto. Dowozy były średnie, pomimo słabego popytu, ceny utrzymały się na ostatniem stanowisku. Płacono za ziarno wyborowe 4,70—4,80, za średnie 4,60—4,65, za ordynaryjne 4,20—4,50.

Jęczmienia dowozy osią średnie, koleją dobre, ceny wyższe z powodu powiększonych żądań ze strony piwowarów. Płacono za dwurzędowy 4,80—5,00, za czterorzędowy 4,20—4,65.

Owsa dowozy dość dobre, ceny bezzmienne zeszłotygodniowe. Płacono za gatunki dobre 3,30—3,37 1/2, za średnie 3,00—3,15, za ordynaryjne 2,70—2,85.

Groch polny osiągnął 6,75—7,20.

Fasola 6,60—6,75.

Ziemniaki 1,80—2,00 rs.

Mąki ceny bez zmiany.

Okowity ceny z powodu zwiększonych dowozów, pozostają w usposobieniu zniżkowem. Wywóz za granicę ciągle utrudniony, również nacisk wywiera. Wyżej nad 627 2, nie płacono.

Cukier. Ruch w interesie rafinady w ciągu minionego tygodnia, nie był ożywionym, ograniczano się do tranzakcyi drobnych na potrzebę spożycia miejscowego, po cenach niezmiennych zeszłotygodniowych. Ze znaczniejszych tranzakcyi sprzedano 200 beczek Rudy Pabianickiej po 3,97 1/2 kop. Dla mączki usposobienie cokolwiek słabsze, płacą za farynę 3,22 1/2, w drobnych partyach i pojedyńczych beczkach 3,25 1/2—3,27 1/2. Otrzymana w dniu wczorajszym wiadomość o obniżeniu cen rafinady o 50 kop., wywoła zapewne drobną reakcyę w notowaniu cen tego produktu. W każdym razie nie będzie ona znaczną, gdyż ceny nasze były stosunkowo niższe od cen w Petersburgu płaconych.

Łój. Według ostatnich wiadomości z głównych miejsc produkcyjnych tego produktu w Cesarstwie, zapasy łoju wszędzie są małe. Topielnie łoju, pomimo znacznej ilości bydła na rzeź oddanego, daleko mniejsze ilości otrzymują, aniżeli w latach dawnych. O łoju zaatlantyckim również w roku bieżącym mowy być nie może. Podniesienie się bowiem cen tego produktu na rynkach zamorskich, oraz wysoka wartość walut zgranicznych, uniemożebniają nabycie produktu zagranicznego. W takim stanie rzeczy ceny wysoko są trzymane.

(Gaz. Hand.)

BANK KREDYTOWY

Donimirski, Kalkstein, Łyskowski i Spółka w Toruniu.

Toruń, dnia 6 Grudnia

W ubiegłym tygodniu przy mocnym wietrze i śniegu mieliśmy temperaturę zmienną od 5 do 16° zimna niemniej z Anglii, Francyi i Niemiec donoszą o spadłych śniegach i mocnych mrozach.

Tak wczesna zima w Anglii zaskoczyła dużo roli dopiero przygotowanej, bez zasiewu; pomimo to zawsze tej samej wysokości nieprzerwanie nadchodzące dowozy, utrzymują niezmienioną postać targów i wątpliwą nadzieję poprawy cen do późnej wiosny trzeba odsunąć.

Charakter targów ubiegłego tygodnia niczem się nie różni od poprzednich gdzie niegdzie występująca większa chęć do kupna i lepsze ceny są prędzej lokalnej natury jak doniosłości; jednak dotychczasowe dość szczupłe nasze dowozy o ile tylko odpowiadają dobrocią, przez okolicznych młynarzy dość są poszukiwane i tylko w ostatecznym razie, gdy nie można się ich inaczej pozbyć, dostają się do portów.

Anglia. Przy małym obrocie ceny londyńskie bez zmiany, Liverpool, Hull i Nev- Castle 1 szyling wyższe.—W drodze do Anglii liczą, że jest jeszcze 1,930,400 kw. pszenicy, z których około 850,000 kw. jeszcze w tym miesiącu powinno tam nadejść.

Francuzkie targi utrzymały dobrą tendencyę i na niektórych placach notują nawet małą zwyżkę.

W Belgii zeszłoroczne ziarna po najwyższych ostatnich cenach poszukiwane, tegoroczne zaś zupełnie zaniedbane.

Holandyja. Do połowy tygodnia utrzymała się dobra tendencya, ostatnich dni zesłabła, a ogólny obrót tygodnia bardzo mały.

Południowe Niemcy. Pod naciskiem większych dowozów zniżyły się ceny.

Austryja-Węgry. Znaczny i jakeśmy to poprzednio pisali nienormalny eksport, w ubiegłym tygodniu zmalał, również i ceny zaledwie słabe ostatnie mogły się utrzymać.

Saksonia. Ceny mąki niższe, a ztąd pokup ziarna bardzo ograniczony.

Gdańsk. Z początku tygodnia kupiono małe partyjki potrzebne do dokompletowania ładunków (zapewne ostatnich odchodzących w tym sezonie) okrętów; następnych dni i ta mała chęć do kupna ustała i przy niezmienionych cenach ogólny tygodniowy obrót wynosił 900 beczek pszenicy.

Żyto. Lepsze gatunki po niezmienionych ostatnich cenach, gorsze zaniedbane.

Spirytus. Coraz bardziej zwiększająca się fabrykacya spirytusu w Związku Celnym przewyższająca krajową potrzebę szuka zbytu w Hamburgu i Królewcu i dla tego zaczyna konkurować w eksporcie z tranzytowym (t. j. zagranicznej fabrykacyi, który jako taki i przeznaczony na dalszy zagraniczny eksport wolny jest od tutejszego cła. Gdy zresztą tak krajowy jak i zagraniczny popyt bardzo jest mały, konkurencya taka tem więcej nacisk na ceny wywiera i lepszej tendencyi nie pozwala się przebić.

W ubiegłym tygodniu płacono zaledwie ostatnie ceny.—Hamburg notuje za 100 litrów 100%, na grudzień-styczeń-luty 36 mrk., na styczeń-maj 37 1/4 mrk., na maj-czerwiec 37 1/2 mrk., co odpowiada w Aleksandrowie za wiadro 80% po strąceniu wartości beczki i wszelkich kosztów.—76—80—81 kopiejek.

Toruń. Dopiero w ostatnich dniach mieliśmy cokolwiek większe dowozy, piękne białe pszenice dosyć poszukiwane po niezmienionych stałych cenach.

Żyto bez zmiany.

Płacono za 1000 kilogr.:

pszenicy pstrej	123—128	fnt.	174—178	mrk.
„ „	129—131	„	180—181	„
„ jasnej	123—128	„	184—189	„
„ „	129—131	„	192—195	„
żyta	120—125	„	142—146	„
„	125—130	„	150—153	„
jęczmień			140—160	„
owies			150—162	„
groch na paszę			156—162	„
„ wrzący			168—180	„
rzepak			264—267	„
rzepik			267—270	„

Warszawa, 14 Grudnia 1875 roku.

Dowóz zboża na targi nasze szczupły, popyt dość ożywiony, szczególniej na lepsze gatunki pszenicy i jęczmienia, żyto w wybornym gatunku również poszukiwane i dobrze płacone, groch mało się pojawia na targu, i to w gatunkach zaledwie średnich, owies bez zmiany.

Dzisiejsze ceny produktów franco, skład kupującego:

		Korzec Wagi funtów	Cena korca. od kop.	Cena korca. do kop.	Cena puda. od kop.	Cena puda. do kop.
Pszenica	Pstra	242	585	615	97	102
	Jasno pstra		640	660	106	109
	Biała		675	710	112	117
	Wyborowa		—	735	—	121 1/2
Żyto	Polskie	232	475	490	82	84 1/2
	Ruskie		450	470	77	81
Groch	do gotowania	262	690	710	105	108
	na paszę		—	—	—	—
Jęczmień		202	435	480	86	95
Owies		142	275	345	78	98
Wyka		262	—	—	—	—
Rzepak		210	—	—	—	—
Rzepik		210	—	—	—	—
Koniczyna	Biała	250	—	—	—	—
	Czerwona		—	—	—	—

Płacono za zwózkę z kolei Terespolskiej na kolej Wiedeńską kop. 2 1/2 od puda; na wiatraki kop. 5 od puda.

Okowita. Spirytus 78%. Z dodatkiem 2% gar. po—

Ogłoszenia.

Дозволено Цензурою. Варшава, 1 Декабря 1875 г. — w Druk. E. Skiwskiego, ul. Elektoralna, Nr 28. Odpowiedzialny Redaktor Jakób Loewenberg.

WYDAWCA L. Sygietyński.